NR 91, wrzesień 2025 r.
PISMO PARAFII WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W SZCZAWNIE-ZDROJU

BLIŻEJ ŹRÓDŁA











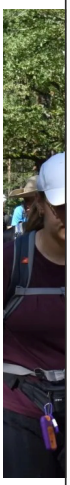















Przed wakacjami „sprawujący" naszą wieloodcinkową Mszę świętą kapłan radosnym *Amen* zakończył modlitwę wiernych, wierni usiedli i w ten sposób przeszliśmy z pierwszej głównej części Mszy świętej – Liturgii Słowa, do drugiej – Liturgii eucharystycznej. Składają się na nią trzy złączone ze sobą części: przygotowanie darów, modlitwa eucharystyczna i obrzęd komunii. Dziś zajmiemy się **przygotowaniem darów**.

Jest to chyba jedna z nielicznych części Mszy świętej w której dzieje się na raz bardzo dużo różnych wydarzeń, a także która – mimo takiego samego przebiegu – może znacznie się różnić, w zależności od rodzaju sprawowanej Eucharystii. A różnic tych jest tak dużo, że ich omówienie zajmie nam przynajmniej dwa odcinki.

Najczęściej przygotowanie darów wygląda w następujący, nazwijmy go codzienny, sposób. Organista zaczyna grać i śpiewać pieśń, ministrant podchodzi do stojącego gdzieś z boku stolika (zwanego kredensem lub kredencją), bierze z niego nakryty welonem kielich i albo tylko stawia go na ołtarzu, odkrywając i zabierając welon, albo rozkłada jego części. Dla przeciętnego wiernego nie są one zbyt istotne, ale chyba warto je wymienić, bo mają całkiem ciekawe nazwy. Są to: korporał, palka, patena z hostią i puryfikaterz. Ministrant wraca do kredensu, organista nadal gra, a do ołtarza podchodzi kapłan, bierze w swoje ręce patenę i odmawia cichą modlitwę. Chwilę później odbiera od ministranta ampułki, czyli małe dzbanuszki i wlewa do kielicha ich zawartość: więcej wina i mniej (konkretnie kroplę) wody.

Mała historyczna dygresja. Według wybitnego liturgisty, arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego, tradycja ta może swymi korzeniami sięgać samego Wieczernika. Zwyczajem Żydów było dodawanie wody do wina, które w tamtym czasie było dużo mocniejsze i gęstsze, stąd bardzo prawdopodobne jest, że sam Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy dodawał wodę do wina. Ponadto już w pismach z pierwszych wieków istnieją wzmianki o tradycji mieszania wody z winem. Na przykład św. Justyn pisał „po modlitwie (powszechnej) przynosi się chleb oraz wino z wodą, nad którymi przełożony odprawia modły i dziękczynienia".

W liturgii eucharystycznej niemal od początku czynności tej przypisywano również znaczenie duchowe i traktowano je jako znak niosący ze sobą istotną treść teologiczną. W zmieszaniu wody i wina widziano znak uobecnienia w Ofierze Eucharystycznej wydarzenia Golgoty, gdy „jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda", znak połączenia dwóch natur – boskiej (wino) i ludzkiej (woda) w osobie Jezusa Chrystusa, a także znak zjednoczenia obecnego w Eucharystii Chrystusa (wino) z jego ludem (woda).

Wracamy do ołtarza. Kolejna cicha modlitwa i kolejna „wizyta" ministranta, który tym razem przynosi naczynie z wodą i ręczniczek, za pomocą których następuje obrzęd „lavabo", czyli symboliczne obmycie rąk celebransa przed sprawowaniem liturgii eucharystycznej. Symboliczne, bo w tym momencie kapłan nie tylko zmywa brud na zewnątrz, ale i wewnątrz. Świadczą o tym wypowiadane przez niego po cichu słowa: „Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego".

Mając przed sobą, złożone na symbolizującym całun korporale (czyli niewielkim obrusie), potrzebne do sprawowania Liturgii eucharystycznej dary, kapłan zwraca się do wiernych mówiąc… Poczekajmy jeszcze chwilę, zanim coś powie.

Tak najczęściej wygląda przygotowanie darów, ale jak napisałem na początku mojego opisu, ta część Mszy świętej może znacznie się różnić w zależności od rodzaju sprawowanej Eucharystii. A jakie mogą być jej „odmiany"? O tym przeczytacie w następnym numerze naszej gazetki.

Arek Łapka

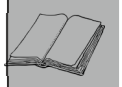

GENIALNI!

Myślisz, że wiara i nauka nie idą w parze? Pomyśl jeszcze raz! Katolicy od wieków stoją za przełomowymi odkryciami w nauce i matematyce. Wyrusz w podróż przez historię i poznaj pełnych wiary odkrywców – pionierów i prekursorów w dziedzinach od anatomii po astrofizykę. Podążaj śladami tych superinteligentnych katolików, którzy zmienili świat, i dowiedz się, jak genialny możesz być, gdy połączysz wiarę i naukę.

Wiosną tego roku natknęłam się na książkę wydaną przez Wydawnictwo PAULISTKI pt. *„Genialni! 28 katolickich naukowców, mate-*

matyków i superinteligentnych ludzi”. Książka, ta, to niesamowita opowieść o najbardziej inteligentnych i utalentowanych ludziach, którzy kiedykolwiek żyli. Niektórzy są naukowcami inni lekarzami. Wszyscy troszczyli się o ludzkość i przyrodę. Dokonali nowych i przełomowych odkryć. Połączyli geniusz naukowy z chęcią niesienia pomocy innym. Krótko mówąc, byli genialni! Byli także katolikami. Niektórzy z nich są uznawani przez Kościół za świętych. Są dla nas przykładami nie tylko ze względu na swą pomysłowość, ale także z powodu swej wiary, nadziei i miłości.

Gdyby niewidzialna ręka wymazała ich nazwiska z kart historii, wymazałaby ogromną część naszej wiedzy. Nie rozumielibyśmy wieku i formowania się ziemi ani całego wszechświata. Nie znalibyśmy praw życia roślin i zwierząt, sposobu tworzenia się gwiazd ani ruchu naszej planety. Zniknąłby nasz współczesny kalendarz, dzisiejsze rozumienie genetyki i nie byłoby wielu lekarstw na straszne choroby. Nikt nie może cofnąć zegara i zobaczyć, co by się stało. Być może pionierzy inni niż ci, o których jest ta książka, dokonaliby podobnych odkryć. Nigdy się nie dowiemy. Wiemy, jednak, że wkład tych dwudziestu ośmiu osób w rozwój wiedzy jest niezastąpiony. Ich historie pokazują, że inteligencja i wiara, nauka i świętość idą w parze. W rzeczywistości są dla siebie stworzone.

Wielu z nas pewnie słyszało kłamstwa w stylu: *Nie możesz być prawdziwym naukowcem i wierzyć w Boga. Nauka dowodzi, że chrześcijaństwo jest przestarzałe i błędne. Niektóre fragmenty Biblii nie są zgodne ze współczesną nauką, więc całość jest fałszywa i bezwartościowa?* Żadne z tych stwierdzeń nie jest prawdziwe.

Wielu, z powodu nauki, uważa, że Bóg nie jest prawdziwy. Ten pogląd jest dość powszechny. Ostatnie badania pokazują, że dzisiaj wiele osób – nawet wielu chrześcijan – wierzy, że religia i nauka są przeciwieństwami. Niestety, czują się często zmuszeni do wyboru między nimi. Niektórzy nawet porzucają wiarę, ponieważ uważają, że powinni „wybrać” naukę. Ale nie musi tak być!

Studenci nauk ścisłych, matematyki, filozofii i religii poszukują tego samego: **prawdy!** Ten sam Bóg, który stworzył wszechświat i całe stworzenie, dał nam również logiczne umysły, abyśmy mogli korzystać z różnych dyscyplin naukowych i matematyki. Teorie naukowe, takie jak Wielki Wybuch czy ewolucja wcale nie zagrażają wierze chrześcijańskiej. Niektórzy z największych naukowców, matematyków i wyznawców wszech czasów wierzyli w Boga i żyli zgodnie ze swoim katolicyzmem. Byli papieże, którzy zachęcali, a nawet opłacali nowatorskie badania naukowe.

W kolejnych numerach naszej parafialnej gazetki, będę chciała przybliżyć Państwu sylwetki ludzi i ich osiągnięcia dla nauki. O niektórych z nich uczyliśmy się (Mikołaj Kopernik, Ludwik

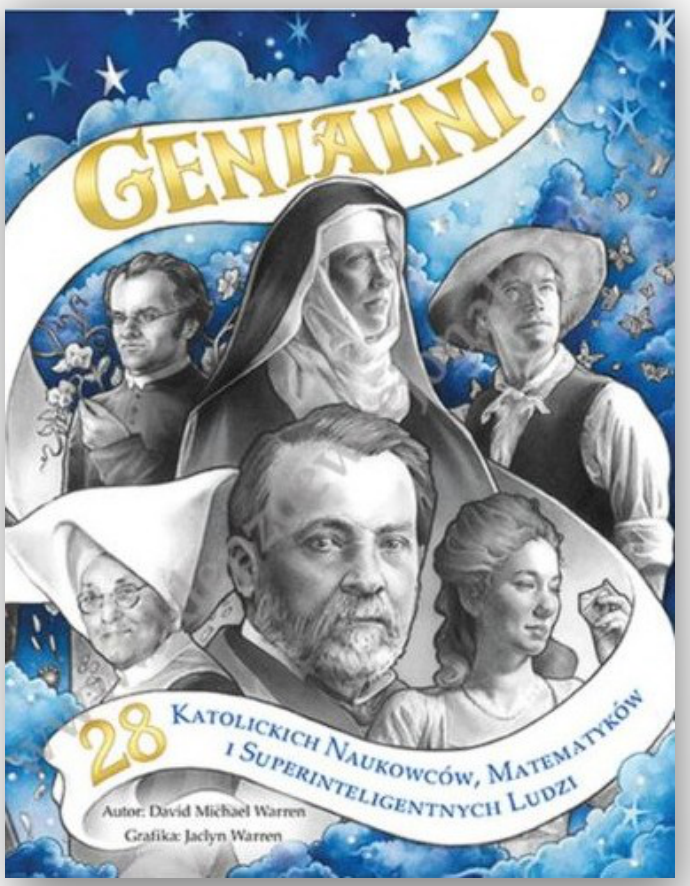

Pasteur, Grzegorz Mendel), słyszeliśmy (św. Hildegarda z Bingen, Ludwik Braille). Niektóre nazwiska zabrzmią obco i nieznanie (Marin Mersenne, Mikołaj Steno, Angelo Secchi, Krzysztof Klawiusz, Henryk Breuil, Georges Lemaitre, Jerome Lejeune).

W tym numerze przybliżę Państwu sylwetkę **Ojca Krzysztofa Klawiusza**, który był matematykiem. Urodził się 25 marca 1538 r., a zmarł 6 lutego 1612 r.

Rozwiązanie niektórych spornych kwestii zajmuje bardzo dużo czasu. Problem z kalendarzem nurtował ludzkość przez tysiąc pięćset lat. W latach 46 p.n.e. do 1582 n.e. świat używał kalendarza juliańskiego. Niestety, miał on poważną wadę, ponieważ nie pokrywał się z ruchem słońca, gwiazd i księżyca. Stanowiło to trudność, ponieważ cykl księżycowy był używany do wybierania dat niektórych świąt, np. takich jak Wielkanoc. Na przestrzeni lat niektóre święta przechodziły na kolejne miesiące. Gdyby nie skorygowano tego, Uroczystość Zmartwychwstania moglibyśmy obchodzić w październiku. Na szczęście rozwiązanie

znalazł katolicki ksiądz, Krzysztof Klawiusz.

Urodził się w Bawarii, wstąpił do zakonu jezuitów w 1555 roku i został wysłany na studia na uniwersytecie w Portugalii. Tam zdobył wszelaką dostępną wiedzę o Piśmie Świętym, dziełach Arystotelesa i fizyce. Pewnego dnia w 1560 roku zobaczył coś niesamowitego. Niebo szybko pociemniało i niektóre ptaki spadły na ziemię. Słońce zniknęło podczas zaćmienia. Ten niezwykły widok zrobił na nim duże wrażenie. Zainspirowany nim, postanowił badać gwiazdy i planety.

Krzysztof został studentem Kolegium Jezuickiego w Rzymie, gdzie zdobywał wiedzę z astronomii, matematyki i teologii. Został księdzem w 1564 roku. Pozostał w Rzymie i wykładał matematykę. Napisał wiele prac naukowych z dziedziny arytmetyki, geometrii i algebry. Był pierwszym Niemcem, który używał przecinka dzisiętnego. Wkrótce stał się ekspertem w astronomii. Papież Grzgorz XIII poprosił go, aby poprowadził zespół matematyków do rozwiązania problemu kalendarza.

Ksiądz Klawiusz i jego zespół opracowali rozwiązanie, które skróciło długość każdego roku o dziesięć minut. Może się to wydawać niezbyt dużą zmianą, ale pomogło w dopasowaniu kalendarza do roku zwrotnikowego (słonecznego) – rzeczywistej długości czasu potrzebnego Ziemi na okrążenie Słońca. Wprowadzono również specjalne zasady dotyczące lat przestępnych. Zmiany te pomogły dostosować kalendarz do cyklu księżycowego i zapobiegły przesuwaniu się świąt. Z kalendarza juliańskiego należało usunąć dziesięć dni, aby skorygować błędy czasowe. Nowy kalendarz nazwano gregoriańskim – na cześć papieża Grzegorza XIII. Wprowadzono go w 1582 roku i używamy go do dnia dzisiejszego.

Ojciec Klawiusz pragnął dzielić się swoimi

przekonaniami z innymi. Nauczał, że matematyka jest ważna, ponieważ pomaga zrozumieć naturę i stworzenie. Kiedy uczymy się o naturze i stworzeniu, uczymy się także o Stwórcy. Dlatego też stwierdził, że matematykę należy postrzegać jako ćwiczenie wiary.



Rozwiązanie problemu kalendarza było jego najbardziej znanym wyczynem, ale nie jedynym. Napisał książkę wyjaśniającą zaawansowaną matematykę i zaprojektował narzędzia, które mogły mierzyć najmniejsze ułamki kąta. Dostarczał nawet matematycznych dowodów na niektóre odkrycia Galileusza. Posługując się wzorami matematycznymi, pisał także muzykę sakralną. Opracował też zestaw lekcji matematyki do nauczania w szkołach. Misjonarze wykorzystywali tę metodę i według niej nauczali na całym świecie.

Po śmierci ojca Krzysztofa Klawiusza naukowcy nazwali jego imieniem krater na Księżycu i asteroidę.

W następnym numerze przybliżę Państwu sylwetkę, znanego wszystkim, Mikołaja Kopernika.

źródło: Warren D. M., Genialni! 28 katolickich naukowców, matematyków i superinteligentnych ludzi, 2024r.
Dorota Staniszewska

O CZYM MÓWI MARYJA

Beauraing, Belgia

Przed wakacjami prezentowałem w tym cyklu objawienia Matki Bożej w Polsce. Teraz wyruszam poza granice naszego kraju i opowiem o objawieniach w innych państwach.

Był 29 listopada 1932 roku. W niewielkim belgijskim miasteczku Beauraing, piętnastoletnia Fernande i jedenastoletni Albert szli do szkoły, aby odebrać swoją trzynastoletnią siostrę „dużą" Gilbertę. Po drodze wstąpili po czternastoletniego Andre i jego dziewięcioletnią siostrę „małą" Gilbertę.

Aby dojść do szkoły musieli przejść obok groty Matki Bożej z Lourdes na klasztornym dziedzińcu, tuż pod wiaduktem kolejowym. Kiedy dzwonili do bramy Albert, który patrzył na wiadukt, zawołał: „Nad mostem idzie Panienka, cała w bieli!". Dziewczynki przyzwyczajone do jego żartów nie odwracały się. „To światła samochodów" – stwierdziła jedna z nich, nie oglądając się za siebie. Jednak w końcu zaciekawione popatrzyły i ku ich zaskoczeniu nad wiaduktem i grotą z Lourdes szła w powietrzu świetlista postać, którą dzieci opisały w następujący sposób:

„Najświętsza Panienka była cała na biało. Błękitne światło na jej lewym ramieniu kończyło się aż na skraju sukni. Widać było obłoczek u podnóża jej stóp, welon i złociste smugi światła, niebieskie oczy i złote serce w otoczeniu promieni, kiedy na pożegnanie otwierała ramiona."

Do 3 stycznia 1933 roku dzieci widziały „Panią w bieli" 33 razy. Zdarzało się, że Pani przychodziła jednego dnia kilkakrotnie.

Kolejnego dnia wieczorem brama do klasztoru była zamknięta, a psy spuszczone. Jedna z zakonnic postanowiła położyć kres „tej farsie". Nie przeszkodziło to Maryi ukazać się pod głogiem, a dzieci uklękły na wybrukowanej ulicy. Rozpoczęła się wtedy krótka rozmowa. „Czy jesteś Niepokalaną Dziewicą?" – zapytał Albert. Pani kiwnęła głową. „Czego żądasz?" „**Byście zawsze byli dobrzy**" – zabrzmiały pierwsze słowa Matki Bożej.

Następne objawienie nastąpiło 2 grudnia. Matka Boża ukazała się dzieciom, gdy odmawiały różaniec. Wówczas Maryja zapytana przez Alberta, czego pragnie, odpowiedziała: **„Módlcie się, módlcie się dużo, módlcie się zawsze".**

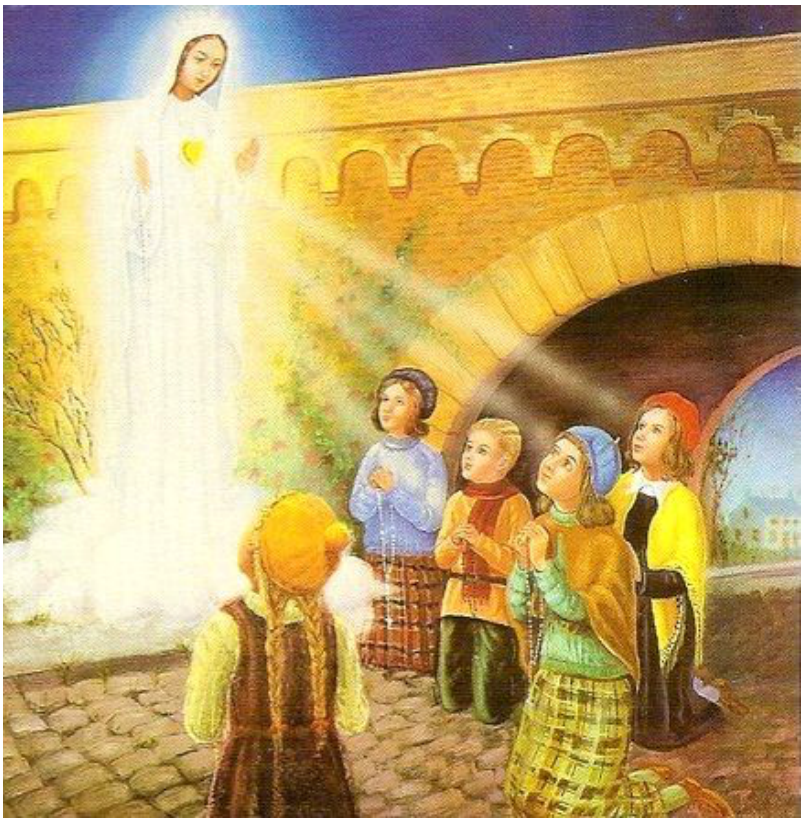

6 grudnia Maryja pojawia się po raz pierwszy z różańcem. Odtąd dzieci odmawiały różaniec w oczekiwaniu na spotkanie, a podczas widzenia kontynuowały go cienkimi głosami.

Ponieważ Matka Boża poleciła przyjść wizjonerom 8 grudnia, uroczystość Niepokalanego Poczęcia ściągnęła przed klasztor tłumy. Gdy Maryja się ukazała, dzieci wpadły w ekstazę. Otaczający je ludzie, by sprawdzić, czy dzieci nie udają, kłuli je igłami, podpalali zapalniczkami, świecili w źrenice, a nawet bili. Dzieci nie reagowały. Po ekstazie okazało się, że nie było śladów zadawanych dzieciom ran, a Gilberte wyznała nawet swemu ojcu: „Tylko pomyśl, tato, ludzie chcieli bym uwierzyła, że mnie kłuli i przypalali ogniem".

17 grudnia Matka Najświętsza poprosiła o wybudowanie kapliczki, aby „**ludzie mogli przychodzić tu w pielgrzymkach"**. Cztery dni później powiedziała: „**Jestem Niepokalaną Dziewicą**". Na pytanie, dlaczego się objawia, odpowiedziała: „**Żeby ludzie mogli tu przychodzić w pielgrzymkach**". 21 grudnia przedstawiła się dzieciom jako Dziewica Niepokalanie Poczęta.

Od 28 grudnia Maryja mówiła dzieciom, że Jej przyjścia wkrótce się skończą i zachęcała je do modlitwy: „**Módlcie się, módlcie się bardzo dużo**". Gdy żegnając się rozpostarła jak zwykle ramiona, dzieci dostrzegły na Jej piersiach Złote Serce otoczone promieniami

3 stycznia Maryja ukazała się po raz ostatni czwórce dzieci, oprócz Fernande. Tego dnia jeszcze raz - powiedziała: „**Jestem Matką Boga i Królową nieba. Módlcie się zawsze**". Obiecała także: „**Nawrócę grzeszników**". Rozmawiając z każdym z dzieci z osobna, powierzyła im tajemnice, odnoszące się do nich samych.

Po objawieniu dzieci odeszły, zaś niepocieszona Fernande została pod drzewem i dalej odmawiała



Różaniec. W pewnym momencie ona, jak i obecni tam ludzie, usłyszeli potężny huk, jakby pioruna, i zobaczyli ognistą kulę. Maryja porozmawiała z Fernandą. „**Czy kochasz mego Syna?**” - zapytała. „Tak” - odpowiedziała dziewczynka. „**Czy kochasz mnie?**”. Fernanda ponownie odpowiedziała: „Tak”. „**Wobec tego poświęć się dla mnie.**” – powiedziała Matka Boża i ukazując Jej swe złote serce, powiedziała: „**Żegnaj**” i zniknęła.

Wieść o objawieniach szybko rozeszła się po całym kraju. Wkrótce do tego miejsca zaczęli przybywać pielgrzymi, którzy otrzymywali tutaj wiele łask.

W 1943 r. ks. bp André-Marie Charue



z Namur wydał dekret zatwierdzający kult Matki Bożej z Beauraing, a cztery lata później rozpoczęto budowę sanktuarium.

Arek Łapka



FELIETON

Będąc na Mszy Świętej ...

Niedawno skończyły się wakacje, czyli czas odpoczynku i relaksu. Odpoczynku od pracy i codziennych obowiązków, a nie od Boga, więc gdy tylko mogłem, brałem udział w niedzielnej Eucharystii. Te wakacyjne Msze święte przyniosły ze sobą dużo różnych refleksji, ale ja – wyjątkowo – chciałbym podzielić się tą, która nadeszła w miejscu nieco innym niż kościół.

To było na plaży. Leżałem na kocu, odpoczywając po niedawnej kąpieli i, chcąc nie chcąc, słyszałem głosy toczących się wokół mnie rozmów. I w pewnym momencie usłyszałem fragmenty dwóch niezwiązanych ze sobą rozmów, które sprawiły, że moje myśli od razu wskoczyły na odpowiednie tory. Najpierw usłyszałem, jak jedna z plażowiczek, z niewiadomego mi powodu westchnęła „Boże”. Chwilę później ktoś inny, odpowiadając zapewne na nieusłyszane przeze mnie pytanie, zawołał „Tu jest”. „Boże”, „Tu jest”…

Zaraz po usłyszeniu tych dwóch tekstów przyszedł mi do głowy trzeci, Mateuszowy: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich”. Ale czy na plaży można zgromadzić się w imię Chrystusa?

Powyższy cytat zdecydowanie bardziej kojarzy nam się z zebraniem na modlitwie, na wspólnej Eucharystii, Z zebraniem w świątyni lub ewentualnie przy figurze lub kaplicy. Z zebraniem, w którym biorą udział tylko osoby, które przyszły, żeby się modlić, a nie z jakichś innych powodów. Czy więc można na plaży zgromadzić się w imię Chrystusa? Ja myślę, że zdecydowanie tak.

Jak wspomniałem wcześniej, ja leżałem na kocu i odpoczywałem. Co robili inni ludzie wokół mnie? Jedni rozmawiali, drudzy czytali książki, inni opalali się, jeszcze inni grali w piłkę. Widziałem co prawda, co robią ci ludzie, ale nie widziałem i nie wiedziałem, czym w tym momencie zajęte są ich myśli. Czy pan, który leży na kocu pod drzewem i ma zamknięte oczy, śpi czy może odmawia różaniec? Czy pani, która patrzy na czytnik, czyta książkę czy może jakąś modlitwę? Czy dziewczyna, która leży na leżaku i patrzy się na jezioro, zajęta jest obserwowaniem kąpiących się ludzi, czy może się za nich modli? Ja nie wiedziałem, czym zajęte są myśli tych ludzi, ale wiedział to Bóg. A jeśli wiedział i widział, że dwóch albo trzech w tej właśnie chwili „gromadzi swoje myśli w Jego imię”, to pojawił się między nimi. Pojawił się między nami przez wzgląd na tych dwóch albo trzech, tak jak miał oszczędzić Sodomę przez wzgląd na dziesięciu sprawiedliwych.

A w jakim celu Jezus pojawił się między nami? Żeby zażyć relaksującej kąpieli? Żeby poczuć plażową atmosferę? Żeby spróbować piekącej się na grillu kiełbaski lub popływać na desce SUP? Ja myślę, że Jezus przyszedł do nas, żeby być z swoimi braćmi i siostrami, a przy okazji, żeby nas strzec. Czy młody mężczyzna, który popłynął tak daleko, że ledwo było widać jego wystającą z wody głowę, wrócił na plażę sam czy „Ktoś” dodał mu sił? Czy bawiąca się na brzegu dziewczynka, której podmuch wiatru porwał dmuchaną piłkę do wody, nie pobiegła za nią, bo jest rozsądna i wiedziała, jakim to grozi niebezpieczeństwem, czy „Ktoś” ją przed tym powstrzymał. Czy kobieta leżąca już drugą

godzinę na kocu obudziła się sama z siebie i odwróciła na plecy, żeby nie spalić swojej skóry czy może obudził ją „Ktoś" inny?
„Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich". A może gdzie dwóch lub trzech, w jakimkolwiek miejscu, w jakichkolwiek okolicznościach, modli się do Mnie, tam jestem pośród nich? Myślę, że gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy, możemy kierować nasze myśli i nasze modlitwy do Jezusa. Myślę, że gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy, dobrze jest, jeśli towarzyszy nam przy tym Jezus, który nie tylko pobłogosławi nas i naszą pracę, ale i w razie nie-bezpieczeństwa ochroni nas (zbawi nas) ode złego.

Arek Łapka

POSŁUSZEŃSTWO I WIARA



Pragnę ten artykuł poświęcić Świętemu Ojcu Pio. Zdziwią się Państwo, bo cóż można jeszcze pisać o tym świętym Kapucynie, bo prawie wszystko wiemy. Poświecono Jego osobie wiele wiadomości w czasopismach, napisano wiele książek, pobudowano pomniki i namalowano obrazy. Ja również musiałam przeczytać kilka książek jak: Andrea Tornielli *„Tajemnica Ojca Pio i Karola Wojtyły"*, Ireny Burchackiej *„Ojciec Pio – Stygmatyk – Mistyk – Cudotwórca"* oraz Brata Francis Mary Kalvelage'a *„Święty Ojciec Pio Cudotwórca"*, aby odnowić i podać w nowym świetle tę wspaniałą postać Świętego.

Ojciec Pio został przysłany na świat na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to prezydent włoskiego Parlamentu Francesco Crispi, zarządził usunięcie krzyży ze szkół, kiedy szerzyła się masoneria i odejścia od Kościoła. Ten skromny kapucyn, pokorny ze zmierzwioną brodą, odziany we franciszkański habit z różańcem w ręku, który nade wszystko kocha ukrzyżowanego Chrystusa, Maryję, Kościół i Świętego Anioła Stróża, mówiący prosto o Bogu, ale również o kuszącym szatanie, kochający ludzi i pragnący ich zbawienia, nagle odmienia nie tylko Włochy, ale i cały świat.

Do kościoła i klasztoru w San Giovanni Rotondo płynie potok pielgrzymów, aby wziąć udział we Mszach Mistycznych, odprawianych przez Ojca Pio i uklęknąć przed konfesjonałem, gdzie spowiadał, aby ponownie odzyskiwać czystość duszy jaką dał chrzest. Święty Kapucyn spędza większą część życia w konfesjonale, stając się pośrednikiem Bożej Łaski, która pozwala każdemu człowiekowi zaczynać wszystko od nowa, a sam o. Pio cieszy się, że Chrystus ukrzyżowany przyjmuje to z radością.

Czy my w obecnych czasach nie czujemy sizagrożonymi i zalęknionymi z powodu toczących się wojen?. Czy katolicy nie są prześladowani, a religia nie jest ze szkół wyprowadzana, a krzyże zdejmowane? A czy na zachodzie Europy nie wyburza się kościołów, bo potrzebne są place pod inwestycje, banki lub podziemne garaże? Ojciec Pio powiedział, że kiedy umrze i będzie u Ojca, to jeszcze więcej będzie pomagał ludziom.

Módlmy się do naszych Świętych na trudne czasy, jakimi są o. Pio i św. Jan Paweł II. Karol Wojtyła będąc na studiach w Rzymie również wędrował do San Giovanni Rotondo, aby odbyć spowiedź u o. Pio, a już jako biskup krakowski napisał do Niego list z prośbą o modlitwę o zdrowie dla lekarki, matki czterech córek, chorej na nowotwór, która następnie doznała cudownego uzdrowienia.

A teraz przedstawię pewne fragmenty z życia wielkiego Świętego o. Pio. Pewnego deszczowego wiosennego popołudnia 25 maja 1887r. w Pietrelcinie, małym miasteczku w południowych Włoszech, urodził się jako drugi syn

Francesco Forgione, późniejszy o. Pio, w rodzinie wielodzietnej Grazia i Giuseppy Forgione. Był chorowitym dzieckiem. Wychowywany był w wierze chrześcijańskiej i w kontakcie z naturą. Mając 6 lat zaczyna pomagać rodzinie, pasąc powierzone mu owieczki. Już wówczas Francesco wiele się modli, a ze złamanych gałązek robi krzyż, przy którym klęka z różańcem w ręku. Płacze, gdy rówieśnicy mówią brzydkie słowa, mówi o sobie, że *„nigdy w życiu nie bawiłem się – byłem jak surowe ciasto”*. Rok później zaczyna uczyć się pisać i czytać u przypadkowych nauczycieli. Od 9 roku życia rodzi się w nim powołanie, aby iść za Chrystusem. W wieku 10 lat przyjmuje Pierwszą Komunię Świętą. 6 stycznia 1903 r. 16-to letni Francesco Forgione wstępuje do klasztoru kapucynów w Marcone i od tego momentu, aż do końca życia będzie nosił fran-ciszkański habit. Aby tam wytrzymać, trzeba było mieć do prawdy powołanie i silną wolę podążania do służby Chrystusowi. Warunki surowe, klasztor zimny, a do tego posty, umartwienia się i biczowanie.

Tam odczuwa bóle w piersiach, męczy Go wysoka gorączka, a termometry pękają, bo gorączka sięga 55°C, doznaje różnych wizji, a nocą walczy z demonami. 19 grudnia 1908 r. przyjmuje niższe święcenia kapłańskie. Jego zdrowie się pogarsza i zmuszony jest wrócić do domu do Pietrelciny. Choroba jest uporczywa, trudna do leczenia, bo lekarze nie mogą postawić żadnej diagnozy. Młody Francesco ma 23 lata i nie jest w stanie kontynuować nauki. Jego zdrowie na tyle jest niepokojące, że składa prośbę i otrzymuje przyśpieszone święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1910 r.

W domu powoli wraca do zdrowia, uleczony słońcem pól i zapachem skoszonego siana.

W czasie pobytu poza klasztorem, zostaje wcielony do wojska 6 listopada 1915 r. W wojsku ponownie pojawia się wysoka gorączka i przez kilka miesięcy przebywa w szpitalu, a lekarze nie mogą znaleźć przyczyny tego stanu. Zostaje wypisany do cywila „by umierał w domu”. Tym razem o. Pio wraca do klasztoru i po raz pierwszy odwiedza San Giovanni Rotondo, gdzie prosi przełożonego o możliwość pozostania.

Tam właśnie w pustym, klasztornym kościele o świcie 20 września 1918 r. po odprawionej Mszy Świętej otrzymuje stygmaty w postaci krwawiących ran na stopach, rękach i lewym boku. Towarzyszyć już będą o. Pio przez 50 lat wraz z bólem i cierpieniem. Mimo, że usiłowano to ukryć początkowo, to jednak informacja dotarła do prasy i ogłoszono publicznie o cudzie i świętości o. Pio. Od tego momentu do klasztoru w San Giovanni Rotondo zjeżdżają się różni specjaliści i dostojnicy kościelni, aby ewentualnie wykluczyć oszustwo. Napływają równocześnie pielgrzymi, wielu nawraca się i zmienia swoje życie.

W marcu 1920 r. ostatecznie wydano werdykt, że jest uprzywilejowany przez Boga pięcioma ranami męki Pańskiej, innymi darami, o których czyta się zazwyczaj w żywotach wielkich Świętych. Ojciec Pio pozostaje nadal skromnym zakonnikiem, nieustannie modli się na różańcu, kocha ludzi i godzinami przebywa w konfesjonale, poświęcając się ratowaniu dusz, odprawia Msze Święte i odpisuje na otrzymane listy.

Buduje również duży szpital zwany Domem Ulgi w Cierpieniu, gównie dla biednych oraz zakłada rodziny modlitewne. O. Pio powiedział *„gdy umrę, poproszę Pana, aby pozwolił mi zatrzymać się na progu Nieba i nie wejdę do środka, dopóki nie znajdzie się tam ostatnie z moich dzieci duchowych”*.

22 września 1968 r. Ojciec Pio odprawia swoją ostatnią Mszę Świętą, podczas której zasklepiają się stygmaty i w nocy 23 września o godz. 2.30 zamyka oczy na zawsze.

2 maja 1999 r. zostaje beatyfikowany przez Jana Pawła II, a rok później kanonizowany i wyniesiony do chwały ołtarzy i postawiony jako przykład dla wszystkich wiernych. Módlmy się więc do tych wielkich Świętych – Ojca Pio i Jana Pawła II – których los połączył z woli Bożej Opatrzności, prosząc o obronę przed złym duchem i złym światem, o skierowanie naszych kroków na drogę pokoju, życia w prawdzie i wolności dzieci Bożych.

W. Bednarska

JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIEM I ŻYCIEM. KTO WE MNIE WIERZY, TO CHOĆBY UMARŁ, ŻYĆ BĘDZIE (J 11, 25)

1 i 2 listopada, to dwa dni, które dobitnie ukazują nam, wierzącym, drogę, którą każdy z nas podąża i cel naszego życia, którym jest Królestwo Niebieskie.

1-go listopada obchodzimy Uroczystość Wszystkich Świętych. Dzień ten powinien napełnić nas radością i utwierdzić w przekonaniu, że nasze życie nie kończy się tu na ziemi. To święto tych, którzy wraz z Chrystusem przy boku Ojca mają życie wieczne w niebie i udział w świętości. Ci ludzie starali się w swoim życiu pełnić wolę Boga, miłowali Go całym swoim sercem, duszą i umysłem, a bliźniego swego ukochali jak samych siebie.

Nie jednokrotnie nie ugięli się i potrafili wziąć swój krzyż na ramiona i naśladować Chrystusa. Ich życie było częstokroć przepełnione cierpieniem i prześladowaniami, lecz za to dostali wielką nagrodę w niebie. W ciągu setek lat Kościół uznał wielu świętych i błogosławionych, by dla nas, w trakcie naszej ziemskiej wędrówki, stali się przewodnikami na drodze ku świętości.

Czym różnią się od nas? Prawdopodobnie w niektórych przypadkach niczym lub może np. tym, że pewnego dnia w swoim życiu potrafili w pełni zaufać Najwyższemu. Życie wieczne w niebie to też i nasza przyszłość. Do tego powinniśmy dążyć, gdyż każdy wierzący, niezależnie od wybranej życiowej drogi (kapłaństwa, życia konsekrowanego, małżeństwa czy życia w samotności) jest powołany do świętości.By osiągnąć świętość potrzebna nam jest łaska Boża, która jest darem dla nas, która wypływa z nieskończonego miłosierdzia Bożego. Każdy z nas otrzymał dar zbawienia, bo za nas Bóg złożył w ofierze swojego Jednorodzonego Syna i tylko od nas samych zależy, co z tym zrobimy. Uroczystość Wszystkich Świętych to dzień radości, gdyż oddajemy w ten dzień cześć tym, którzy dostąpili chwały Najwyższego, tym którzy zostali ustanowieni przez Kościół świętymi i błogosławionymi, tym, których w ogóle nie znamy, jak i naszym bliskim, którzy już są w niebie. Niejednokrotnie w naszych rodzinach doświadczamy śmierci bliskiej osoby. Gdy umiera malutkie dziecko, ból rodziców jest nie do opisania. Wierzę, że, gdy umiera małe dziecko, nie mogące popełnić żadnego grzechu i poprzez chrzest święty obmyte ze zmazy grzechu pierworodnego, staje się ono prawdziwym świętym – niekanonizowanym, ale jednak świętym. Taka rodzina ma swojego „prywatnego świętego". Wierzę, że każdy z nas ma w swojej rodzinie swoich własnych świętych, czyli bliskich, którzy odeszli do Pana w stanie łaski uświęcającej i cieszą się szczęściem wiecznym w niebie. I w ten dzień, 1 listopada, wspominamy każdego świętego, czy znanego nam czy nie. To takie powszechne imieniny wszystkich świętych, naszych patronów (czyli też imieniny każdego z nas), których prosimy o wstawiennictwo. Święci w niebie nieustannie wstawiają się za nami u naszego wspólnego Ojca. Ich modlitwa wspiera naszą ludzką modlitwę.

2 listopada przypada Dzień Zaduszny będący wspomnieniem Wszystkich Wiernych Zmarłych. To dzień modlitwy za tych, którzy w czyśćcu przygotowują się do wejścia do Królestwa Bożego. *„Nasza modlitwa za zmarłych nie tylko może im po móc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami." (KK 958)*, gdyż święta i zbawienna jest myśl, by modlić się za zmarłych, by zostali uwolnieni od grzechu. Chrystus na Królową Aniołów i Świętych ukoronował swoją Matkę, przez co stała się dla nas znakiem pociechy i nadziei. Jej więc powinniśmy powierzyć tego dnia dusze bliskich nam zmarłych, wzywając jej imienia, jako Królowej Wszystkich Świętych, by Ona, Matka Miłosierdzia, wstawiała się za nimi u Boga.

W te dwa listopadowe dni łączą się ze sobą trzy stany Kościoła święci, zmarli w czyśćcu i my tu na ziemi. Świętych obcowanie wyraża się w łączności tych trzech stanów Kościoła przez pamięć, modlitwę, czy też ofiarę. Pragnienie nieba niech przenika każdy nasz dzień, bo każdy dzień naszego życia jest wędrówką prowadzącą do tronu Baranka. *„Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdziemy w niebie wieczne mieszkanie" (Liturgia nabożeństwa żałobnego).*

Dorota Staniszewska

RODZINA

GNIAZDO

Jest wrzesień. Dzieci i młodzież ruszyli do szkół. Rodzice prowadzą za rączkę swoje najmłodsze na spotkanie z wiedzą. To wydarzenie nieodłącznie wiąże się z rodziną.

To będzie moją refleksją na temat rodziny. Rodzina właśnie jest najbliższym, właściwym środowiskiem naturalnym, w którym dzieci czują się bezpieczne i szczęśliwe. Rodzina też stanowi podstawową strukturę społecznego współżycia i współdziałania, której celem jest dobro ludzkie w pełnym wymiarze. Tożsamość rodziny musimy wypracować, umacniać i rozwijać nowocześnie, ale w duchu chrześcijaństwa. Ścisły jest związek między duchowością rodziny, a jej otwarciem na bliźnich, jej zaangażowaniem na zewnątrz.

Jeżeli miłość rodzinna ma się rozwijać, to nie może zasklepiać się tylko na siebie, ale musi przekształcać się w miłość i pomoc między rodzinami, szczególnie tymi, którzy potrzebują pomocy. Pamiętajmy o tym, bo czasy są trudne.

Rodzinę stanowi małżeństwo, a więc związek mężczyzny i kobiety oraz dzieci. Zgodnie z normą małżeństwo jest związkiem osób podporządkowanych nie sobie lecz miłości jako ce-

lowi i zarazem realizującym cel prokreacji, czyli narodzin dzieci. Każde z małżonków ma ważną rolę do spełnienia w rodzinie. Rola ojca to nie tylko zakładanie rodziny, ale ochrona, służenie radą, pomocą, wyjaśnianie i ukazywanie wartości, które zna i ceni. Ojciec wyznacza też kierunek zainteresowań i działań, zachowań i realizacji. Wybiera wartości i do nich kieruje. Uczy również wiary, nadziei i miłości, w tym kształtowanie zachowań i postaw osób, którym służy i zapewnia byt.

Rolą matki w rodzinie, to bycie środowiskiem, to znaczy być dosłownie domem więzi, wiary, nadziei i miłości, domem prawdy i dobra. Matka to osoba, która zwiąże ze sobą prawdę, dobro i stałą wierną obecność dla dzieci i męża. Jej autorytet polega na wspólnej z ojcem ochronie i realizacji wartości, na codziennym trudzie podtrzymywania fascynacji wartościami i na stanowieniu wzoru służenia ludziom wiedzą, mądrością i miłością oraz prawdą i odpowiedzialnością. Właśnie matka jest stałym na zawsze odniesieniem naszych marzeń o czułości, wiernej obecności i miłości oraz nadziei i wiary.

To przez ojca i matkę tęsknimy za domem rodzinnymi chcemy do niego wracać, bo tam jest światło, lato i ciepło całego naszego życia. Rodzina jest źródłem kształtowania człowieka, który do swojego pełnego rozwoju potrzebuje trwałej miłości i osadzenia w niej siebie na trwałe, czyli potrzebuje "gniazda". A "gniazdo" to całe pokolenie, to nasze korzenie o czym muszą pamiętać młodzi.

Dlatego kończąc, zacytuję urywek z wiersza Adama Asnyka „Do młodych":

„ Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I Wy winniście im cześć".

W. Bednarska

Z NASZEJ PARAFII

DZIAŁO SIĘ... I NADAL SIĘ DZIEJE



Mecz z okazji Dnia Dziecka

Z okazji Dnia Dziecka w hali sportowej odbył się mecz, w którym naprzeciw siebie stanęły zespoły uczniów i nauczycieli ze szkoły podstawowej w Szczawnie-Zdroju. Drużynę nauczycieli wspomogli nasi księża: ksiądz proboszcz Tomasz i ksiądz Wojciech, a na boisku można też było dostrzec kilku naszych ministrantów i lektorów. Wszystkim zawodnikom należą się duże brawa, za czystą i radosną grę, a podsumowując występ księży można stwierdzić, że nasi księża są nie tylko do różańca, ale i do piłki nożnej.

Arkadiusz Łapka

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

19 czerwca 2025 w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało) przeszliśmy ulicami Szczawna-Zdroju, pokazując swoją wiarę i miłość do Chrystusa.
W tym roku procesja szła ulicą Kolejową do krzyża Milenijnego (pierwszy ołtarz), następnie ulicą Wojska Polskiego w kierunku Miejskiej Biblioteki Publicznej ZDROJOTEKI (drugi ołtarz. Stamtąd skierowaliśmy się do Parku Zdrojowego pod muszlę koncertową (trzeci ołtarz). Ostatni odcinek był najdłuższy: z Parku Zdrojowego przeszliśmy ulicą Pocztową, następnie ulicą Kolejową do kościoła pod figurę Matki Bożej (czwarty ołtarz). Procesja zakończyła się w kościele, gdzie odśpiewaliśmy hymn „Ciebie Boga wysławiamy".

DS

Zakończenie roku duszpasterskiego

28 czerwca 2025 odbyło się spotkanie dla wspólnot działających przy naszej parafii z okazji zakończenia roku duszpasterskiego. Tym razem frekwencja dopisała i przy wspólnym, suto zastawionym, stole spotkały się osoby z Liturgicznej Służby Ołtarza, z chóru „SALVE REGINA", ze scholki młodzieżowej i scholi +, z Żywego Różańca, z Parafialnej Grupy Synodalnej, z Kręgu Bib-

lijnego, z Domowego Kościoła, z Rady Parafialnej, z parafialnej grupki „ozdobowej". DS.



Na pielgrzymim szlaku

1 sierpnia 2025 po raz kolejny z katedry świdnickiej wyruszyła diecezjalna pielgrzymka na Jasną Górę, która dotarła do Matki Bożej Częstochowskiej 8 sierpnia 2025 r. Naszą parafię reprezentował dzielnie ks. Wojciech.

W czasie trwania pielgrzymki w naszym kościele, codziennie po Mszy świętej wieczornej, spotykali się duchowi pielgrzymi. Każdy z nich otrzymał modlitewnik z Nowenną do Matki Bożej Częstochowskiej, aby każdego dnia mogli włączyć się w duchowe pielgrzymowanie i ofiarować Bogu swoje serce. DS



Odpust parafialny

15 sierpnia 2025 w Uroczystość Wniebowzięcia NMP nasza wspólnota parafialna obchodziła swoje Święto czyli odpust parafiany. Mszy Świętej odpustowej przewodniczył ks. Ryszard Szkoła, który powiedział homilię.

Pielgrzymka do krzyża na Górze Chełmiec

Tradycją stało się pielgrzymowanie do krzyża postawionego na Górze Chełmiec.

Także i w tym roku, w sobotę 13 września, grupa około 25 pielgrzymów z naszej parafii oraz z parafii pw. św. Jerzego i MB Różańcowej w Wałbrzychu wyruszyła na pielgrzymi szlak wiodący na szczyt góry. To na tej górze w roku Wielkiego Jubileuszu 2000 te dwie parafie wzniosły najwyższy w Polsce krzyż. W tym roku przypadał więc srebrny jubileusz (25 lat) odkąd ten symbol naszej wiary góruje nad Ziemią Wałbrzyską.

Po dotarciu na szczyt sprawowana była Msza św. w intencji mieszkańców obu parafii, której to przewodniczył ks. Zbigniew Chromy. Homilię natomiast wygłosił nasz proboszcz ks. Tomasz Zięba.

Po Eucharystii, zgodnie z przyjętym już zwyczajem, zasiedliśmy przy ognisku, aby upiec przyniesione kiełbaski i w miłej atmosferze spędzić parę chwil, umacniając więzi zbudowane podczas drogi na szczyt.

Ks. Tomasz Zięba



NOWY ROK SZKOLNY, NOWE MOŻLIWOŚCI, NOWE WYZWANIA... ZAPRASZAM

Rozpoczął się nowy rok szkolny, dla wielu skończył się czas wakacji, odpoczynku, zregenerowania sił. Przed nami kolejny rok pracy, nowe wyzwania, obowiązki...

Warto zadać sobie pytania: *W jaki sposób wykorzystałem/am swój urlop? Czy poświęciłam go na to, żeby rzeczywiście odpocząć, nadrobić zaległy czas z rodziną, z bliskimi? Czy zostało trochę miejsca dla Boga, spotkanie z Nim, rozmowę? A może były to również wakacje od Niego?*

Jesień napawa większość z nas świeżymi refleksjami. Jesteśmy pełni planów na nowe miesiące pracy, które nie są wolne od zwątpienia, niemocy, ogromu zadań i obowiązków. Warto zaprosić do tego wszystkiego Pana Boga. Wtedy możemy mieć pewność, że to czego się podejmiemy, będzie przez Niego błogosławione.

Warto również zastanowić się nad tym, *ile potrafię dać z siebie? Jak wygląda mój wkład w życie parafii? Czy daję coś od siebie wspólnocie, do której przecież należę*? Jeżeli odpowiedziałem przecząco na któreś z powyższych pytań, najwyższy czas, aby coś zmienić.

W naszej parafi istnieje wiele grup, dostosowanych do ludzi w różnym wieku i profesji: Liturgiczna Służba Ołtarza (potocznia zwana ministrantami), w której mile widziani są ojcowie z synami, scholka dla młodych, schola+ dla już nie młodych, spotkania biblijne, chór „SALVE REGINA", Domowy Kościół, Akcja Katolicka, parafialna gupką „ozdobowa"

Może w którejś z nich znajdziesz dla siebie miejsce i będziesz mógł wnieść swoje zdolności, czyniąc tym samym wiele dobra.

KALENDARIUM

Nabożeństwa stałe:
- poniedziałek – piątek – różaniec prowadzą członkowie Żywego Różańca o godz. 18.30
- wtorek – Nabożeństwo do Świętego Józefa o godz. 19.00
- środa – Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o godz. 19.00
- czwartek – Koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 19.00
- piątek – litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu:
- wtorek – piątek od godz. 7.30 do godz. 19.00
- niedziela – od godz. 13.00 do godz. 19.00

1 czwartek miesiąca:
- msza święta o godz. 19.00 z częściami w języku łacińskim

1 piątek miesiąca:
- spowiedź w godz.18.00 – 19.00

1 sobota miesiąca:
- nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca ok. godz. 7.30
- odwiedziny chorych w godz. 9.00 – 12.00

1 niedziela miesiąca:
- zmiana tajemnic Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 12.00

Święta i wspomnienia:
- 29 września – Święto św. archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
- 2 października – wspomnienie św. Aniołów Stróżów
- 4 października – wspomnienie św. Franciszka z Asyżu
- 5 października – wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej
- 7 października – wspomnienie NMP Różańcowej
- 15 października – wspomnienie św. Teresy z Avilii
- 16 października – wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej
- 22 października – wspomnienie św. Java Pawła II
- 26 października – Uroczystość Rocznicy Poświęcenia Kościoła Własnego
- 28 października – Święto św. Szymona i Judy Tadeusza, apostołów
- 1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych
- 2 listopada – wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, tzw. Dzień Zaduszny
- 9 listopada – Święto Rocznicy Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej
- 11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości, wspomnienie św. Marcina z Tours
- 16 listopada – NMP Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia
- 21 listopada – wspomnienie Ofiarowania NMP
- 22 listopada – wspomnienie św. Cecylii – patronki muzyki sakralnej, chórów i scholi
- 23 listopada – Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Spotkania formacyjne:
- zbiórka służby liturgicznej ołtarza – piątek o godz. 17.30
- spotkanie scholki parafialnej – czwartek o godz. 18.00
- spotkanie scholi+ (dla dorosłych) – poniedziałek o godz. 17.30
- spotkania Kręgu Biblijnego – piątek 17.15
- spotkania parafialnego zespołu synodalnego – według ustaleń

Nabożeństwo fatimskie:
- 13-tego dnia miesiąca – ostanie nabożeństwo w tym roku 13 października

Przez cały październik nabożeństwo różańcowe o godz. 18.30
Nabożeństwo wypominkowe od 2 listopada do 12 listopada o godz. 18.30



MSZE ŚWIĘTE
w dni powszednie: 7.00, 19.00
w niedziele i święta:
8.00, 9.30, 10.45 (dla dzieci), 12.00, 19.00



KANCELARIA PARAFIALNA
we wtorki i czwartki
w godz. 17.00 - 18.00

KONTAKT



Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
ul. Kolejowa 18a 58-310 Szczawno-Zdrój
tel. 514 863 410
www.parafia.szczawno-zdroj.pl



DYŻUR PRAWNIKA
w razie potrzeby prosimy o kontakt
z ks. Proboszczem

BLIŻEJ ŹRÓDŁA

gazetka parafialna parafii Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju.
REDAKCJA: Dorota Staniszewska, Arkadiusz Łapka, ks. Wojciech Pawlina, Wilhelmina Bednarska
Skład i projekt graficzny: Teresa Jagielska